Nr. 40. Lwów Sobota dnia 2. Października 1875. Rok VII.

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedzielę.

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księztwie Poznańskiem 5 talarów.

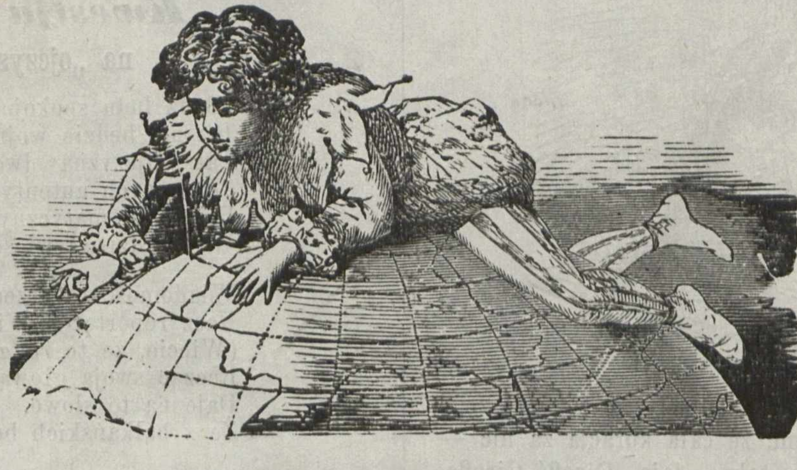
We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków.

Prenumerować można w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 I. piętro; we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacje nie opłacają się.

Listy przyjmują się tylko opłacone.

Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.

W Wiedniu: Ajencje Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moose.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Minister Stremajer

na wizytacji szkół średnich.

Stremajer. Panie profesorze, chciałbym przekonać się o ile młodzież tutejszo-krajowa postąpiła w znajomości historji „kraju rodzinnego.“

Profesor. Proszę Ekscelencji nie mogła, bardzo postąpić, bo nie mamy jeszcze napisanej podobnej historji.

Stremajer. Jakto? Więc nie macie żadnego podręcznika?

Profesor. Były dwa: Historja Henryka, Schmidta i „Wieczory pod lipą“ — ale obie te książki są obecnie zakazane.

Stremajer. Ależ mi doniesiono, że napisał ktoś lojalną historję waszego kraju rodzinnego. Historja ta ma być najlepszą do użytku szkolnego.

Profesor. Toż staramy się podług niej wykładać i jeżeli Ekscelencja pozwoli — to zadam moim uczniom kilka pytań.

Stremajer. Ja sam będę zapytywał i zarazem wskażę, jak chcę, by u was historji uczono. (Do studenta z pierwszej ławki.) Jak się nazywa twój kraj rodzinny?

Student. Mama mi mówiła, że Polska.

Stremajer. Unsinn! Gdzie twoi rodzice mieszkają?

Student. Koło Lwowa.

Stremajer. Also, twój kraj rodzinny jest k. k. Bezirkshauptmannschaft Lemberg. Panie profesor, tę metodę proszę sobie zanotować.

(Do studenta): Jak się nazywa największy bohater twego kraju rodzinnego?

Student. Mama mówi że Kościuszko.

Stremajer. Panie profesorze, znowu nonsens. Nie Kościuszko, ale Hammerstein, który zdobył cały Lwów w roku 1848. Zanotuj sobie to panie profesor.

(Do studenta): Kiedy się zaczyna historja twego kraju rodzinnego?

Student. Mama mówi, że Piast...

Stremajer. Herr Profesor, to już trudno wytrzymać. Proszę zanotować: Minister Kaunitz był twórcą waszego kraju rodzinnego — ale nie Piast. (Do studenta) Jakie bitwy stoczono w twoim kraju rodzinnym?

Student. Mama mówi, że pod Grunwaldem i Byczyną.

Stremajer. Nieprawda. O ile ja wiem, to tylko jedna bitwa była u was i to pod Gdowem. Proszę to zanotować. A teraz jeszcze jedno pytanie. Powiedz mi, jakie są pamiątki historyczne w waszym rodzinnym kraju, oprócz trafik i loterji?..

Student. Mama mówi, że Wawel w Krakowie...

Stremajer. Herr Professor, ja z tą mamą nie wytrzymam, ciągle „Mama mówi“ *wer ist dieser* Mama?

Profesor. Jest to osoba, proszę ekscelencji, która u nas uczy tego, czego w szkole niedouczą.

Stremajer do siebie. Dziwny to naród ci Polacy, powyrzucaj mi książki z rąk, to ich matki wyuczą wszystkiego.

(Do radcy szkolnego). Nie możnaby, Herr Rath zakazać im te ich „Mamy....“

Radca. Dlaczego nie, ekscelencjo, wszak in Oesterreich ist alles möglich.

Stremajer. Wermer szon darüber denken. Schon gut.

Część urzędowa.

Zmiana firmy. Na czas błogiego urzędowania w prokuratorji pana Leżańskiego zmienia się dotychczasowy tytuł Szczutka na: *„Smutek“ pismo konfiskowane w Sobotę, „ajencja główna w kryminale.“* O czem się uwiadamia strony interesowane.

Na bruku Czerniowieckim.

Hr. Mieroszewski. I pan dobrodziej tutaj?

Szujski. A tak, proszę pana dobrodzieja i ja tutaj.

Hr. Mieroszewski. No, proszę pana, a ja myślałem, że będę sam jeden.

Szujski. O panie hrabio, minęły te czasy, kiedy bzik był wyłącznym przywilejem arystokracji — dziś i my potrafimy mieć swoje fantazje. Równość przedewszystkiem.

Na przedstawieniu Girofle - Girofla

w teatrze Lwowskim.

— Panie kochany, czy ich jest dwie czy jedna?

— Albożja wiem; raz mi się zdaje że jedna, a drugi raz że dwie — widocznie nas durzą.

— E, panie, to jest jedna, ona gra za dwie.

— Widocznie zabrakło im śpiewaczki i dla tego sztukują — to u nas panie wszystko tak idzie. Cygaństwo taj już.

Pan Artur.



— *Parbleu!* Zaledwie wróciłem z Ostendy do tego naszego Lwowa, a już się tak znerwowałem, że cała kuracja za nic — *immaginez-vous*, oni tu w teatrze także dają Giroflé-Girofla. — Kiedym czytał afisz — tom tak był zafrasowany tą impertynencją — że dałem sobie słowo — iż nie pójdę do teatru i zaraz to powiedziałem Luniowi i Finiowi. Powiedziałem im, niech sobie sami lożę trzymają, ja dalej do spółki w abonamencie nie należę; *C'est fini! — Non, non!* Niechcę być tak śmiesznym, abym figurował w loży na sztuce, którą t y l k o w Wiedniu widzieć można. I istotnie wystąpiłem ze spółki — *mais*, cóż robić cały wieczór — więc poszedłem na chwilę do loży mej kuzynki — i słowo daję — widziałem rzecz niesłychaną. *Une chose renversante!* No — słowo daję — na wszystko inne byłem przygotowany, ale nie na taką precyzję, na taką prawie europejską elegancję... *Parole d' honneur!* — te nasze demokraty zaczynają mię irytować teraz tą swoją dyrekcją teatru! No — kiedy nawet moja kuzynka powiedziała: *c'est charmant* i istotnie, daję słowo, *tres charmant*. Ten znowu, jakiś tam *qui-est-ce-qui?* czy Zalewski, napisał komedję, nie ma co gadać arcywyborną, tak że zaintrygowany pytałem Lunia: kto jest ten Zalewski. Lunio zaklina się że z hrabiów, tylko nie wie z których, a Finio dawał słowo honoru, że tak dobrej komedji nie widział.

No, tego mi tylko brakowało, aby się ta demokratyczna komuna w teatrze na prawdę rozpanoszyła, i abym ja jeszcze podziwiać musiał ich elegancję i smak. Lunio zachwycony powiada, że ich już teraz protegować będzie, a Finio nie mówi już inaczej tylko; „ten nasz teatr,“ i całe nasze kasyno entuzjazmuje się, jakby na wyścigach. *C'est trop fort!*

Na znajduję że nasza arystokracja traci zupełnie swoją siłę, kiedy przyznaje, że teatr w ręku takiego Dobrzańskiego może być *charmant*; polityczniejby było nie chwalić, kiedy już ganić nie można. Niechby wiedzieli ci demokraci, że nas nie łatwo zachwycić i że my nie uwierzymy nigdy w lwowski gust wyrabiany w demokratycznych spelunkach. *Voilà*

Kwestja wschodnia

na „ojczystym“ gruncie.

„Bądź ludu spokojny! —
Już nie będzie wojny —“
Tak „Ojczyzna“ lwowska pisze nam —
„Z naszych autentycznych
Biór dyplomatycznych
Ważną dzisiaj wieść przynoszę Wam!“

Wiadomość to przednia;
Nasz reporter z Wiednia
(Wiecie, że to *rodak* a nie fryc) —
Ręcząc swoją głową,
Daje na to słowo,
Że z bałkańskich borb nie będzie nic!

„Dla kamerdynera
Naszego premjera
Przysłał baron Hirsch tytoniu funt,
Które to rebuchem
Zamieniło duchem
W fidibus spokojny — armat lont!“

Wszakże wszyscy wiecie,
Że nasz premjer przecie
Jest personą, która trzęsie świat,
I w swej polityce
Hołduje praktyce
Masztalerskiej: *Owies albo bat!*

Owoż pucujbuta,
Bieda ostro kuta,
Wietrząc borbę u *Żelaznych bram*,
Zakradłszy się z rana
Do śpiącego Pana
Zabrał „bat“ — zostawił „owies“ sam!

Więc nie będzie wojny, —
Ludu bądź spokojny!
Pokój światu niech ten głosi wiersz!
Niech się papierowa
Nam *Ojczyzna* chowa!
Vivant rodak, kamerdyner, Hirsch!

F E J L E T O N.

Z teki Chochlika.

DO ***

przyszłej kandydatki do stopnia doktora medycyny, chirurgji i t. d.

O Ty, dla której szybciej niż w embrjonach
Grzmi „*ictus cordis*“ w mej „piersiowej jamie“,
Pozwól, niech Tobie z lutni po Amfjonach,
Odziedziczonej w melodyjnej gamie,
Zadzwoni oda, pełna boskich żarów, —
Hymn — Twych zielonych godny okularów! —

Ni bym się ważył u Twych stóp „paluchów“
Składać trywialne sonety lub rond'y,
Boś Ty jest wyższą od poziomych duchów,
I wciągasz wszystko w zakres lupy, zondy,
I „ściśle biorąc“ widzisz li w miłości
„Fizjologicznej objaw konieczności! — —“

Tybyś wyśmiała mnie, gdybym banalnie
Rzekł, żeś „do jodły podobna z smukłości“, —
A więc powiedzieć muszę, że „normalnie
Są zbudowane Twe mięśnie i kości“; —
(Tyle rzec mogę „*ab invisis*“ — z góry,
Boś się wyrzekła — przesądów turniury.)

Tybyś wyśmiała mnie, gdybym — Twe usta
Chwaląc — powiedział, że „są jak kalina“, —
Więc znając Twoje naukowe gusta,
Powiem, że „krasą ust Twych Hematyna,
Która zapewne — świadkiem Twoja cera —
Półsiodma od sta żelaza zawiera.“

Więc też nie nazwę „ząbków Twych perłami“,
Stary kochanków powtarzając koran,
Bo ty wiesz dobrze — mówiąc między nami —
Że to nie perły, lecz „wapna fosforan,
Tkanka chrząstkowa, i trochę cementu“,
I śmiałabyś się z mego komplementu.

Więc ci nie powiem ksieni Eskulapa,
Że „dla Cię tylko me serce uderza“, —
Lecz muszę rzec już: „Serca mego klapa
Dla Cię wciąż tlenem treść moją odświeża,
Pędząc krwi ciałka mej miłością żarne
Przez płuca w żyły — w klatki kapilarne! — “

Ni ci też powiem, że „o Tobie myślę
Ciągle, — żeś całą mi zabrała duszę“, —
Lecz wiedząc jak Ty wyrażasz się „ściśle“,
Także o większą „ścisłość“ się pokuszę,
Mówiąc, że „świeci w idealnym blasku
Obraz Twój wryty — w mym mózgowym piasku!“

Ani też wiecznych, dogrobowych ślubów“
Robić nie będę Tobie — o kochana! —
Bobyś się śmiała z tych smalonych dubów,
Wiedząc co znaczy „pierwiastków wymiana“,
I że „na starość z cieplika ubytkiem
I miłość z serca odlatuje z kwitkiem!“

Niechaj więc Wasza Uczoność nie sarka,
Że, ku Jej chwale te śpiewając hymny,
Nie mogę roztlić, jak Tass lub Petrarka,
W niebiański płomień mowy nauk zimnej,
Lecz zechce zważyć, że w obliczu zondy
Miłość i zapał — to tylko przesądy!

Szmajgeles.



— Nu, to jest a szkandal, że Szomer Izrael nie napisował do ministerjum o frei-Karte dla wszystkich niemieckich żydów ze Lwowa do Czernowitz und zurik. Od czego on jest Szomer, jeżeli nie pilnuje naszych kieszeniów. Nu, ja nie będę tak głupi placić za bilet zwa und drassig Kanesz — dus ist zu teuer. A wielka szkoda i wielka strata. Ja sobie myślę, kto teraz będzie in Czernowitz reprezentował die Lemberger Israeliten, jak tam nie pojadą takie fein, nobel und elegant, jak ja. Wie heisst? Może pojedzie Bik — er ist nischt so fein, on jest za gruby — nu a może der Chirurg Pieier — aj waj, dus wird a Representanz sein; nu a może der grosse Mansch, który Moisie macht sich grois, a potem powiada ze strachu, że to co on napisał, to on nie napisał. Ech sug że my zrobimy blamaż in Czernowitz von wegen der falschen Representanz. Es wird a groises blamiren sein des galizischeu Izraelismus — nu — ale to większa szkoda dla Bukowiny niż dla nas — nu, bo Bukowina nie zobaczy die feinsten und nobelsten co we Lwowie jest. Ech fuhr nicht, a soi.

Wielka narodowa batalja

świaszczenników i cywilnych boryteli

na posiedzeniu członków Domu Narodnego dnia 30. Września.

(Świaszczenników ogromna *bolszost'*, prezydjum dzierży x. Kulczycki, obok niego x. Pawlików jako *spiritus podpowiadans*. Cywilnych *try muża;* na ich nosach siedzi duch cywilnej odwagi. Redaktor „Słowa“ siedzi *solo* i trepiduje.)

Przewodniczący: Musym *vor allem* złożyty pered wamy *Rechenschaftsbericht* z majetku Domu Narodnoho. Majetok je fajny: piet' kamenyć i dwa seła. Otże szczo do kamenyć to my wynajmyły jednu sowitnykowy Kowalskomu *um 150 fl. jaerlich...*

Dr. Dobrjański: Protestuju! Abo proszu meni wynajmyty druhu kamenyciu na kancelarju...

Borytel-ruralis Smarowyło: Owa! Jaki wy mudri? A wy prawda oboronyły polskohe dominikana Nowackoho, jak ukrał hroszi, na *unschuldig*, a jak ruskij pryjde...

Przewodniczący: Czytaju *Rechenschaftsbericht weiter! Mit den zwei Doerfern* manipulowały my tak fajno, szczo treba buło dołożyty 999 rs. Tamtoho roku treba buło dołożyty 1000, *also* je w narodi wełyka frajdacja!

Borytel-ruralis x. Makutra: Mnohaja lita!

P. Kułaczkowski: Proszu o hołos!

X. Pawlików: Pst!

P. Kułaczkowski: Wy sami pst!

Przewodniczący: Ałe *um des Himmels willen Rechenschaftsbericht* hospodynowe! *Also weiter:* Salu ne budem wynajmaty na teatr, tylko postanowyły my zrobyty tam gimnastyku dla czestnych doniok ruskoho naroda...

X. Smarowyło: Hurra! (Entuzjazm nie do opisania.)

P. Gierowski: Ałe zmyłujteś, to je durnycia!

X. Pawlików: *Nix* durnycia! (do świaszczenników): Moi hospodynowe, cywilni roblat rewolucju!

Przewodniczący: Ne hańbitsia, czestni borytele, bo ne bude czasu zabraty szmatie i brudy *nach Czernowitz*. Prystupajem otże do wyboriw *zum* Wydział. To je ważna chwyla, dlatoho treba koneczno odprawyty tu służbu bożu s kadyłom i redaktorom „Słowa“ jako diakom!

PP. Dobrjański, Gierowski i Kułaczkowski: Protestujem solidarno, szczoby tu kadyty! Kadit sobi w cerkwy, tu je polityka.

Świaszczenniki (chórem:) Polityka i cerkow u nas wsio ryba i dla toho budem kadyty, de sia nam zachocze... Bo kto *repraesentirt* ruskij narod? My! Koho paskudiat po becyrkach? Nas! Koho prowadiat ciupasom? Syroida! *Uiberall* my i my! *Also* nam netreba ni szlechty, ni cywilnoj inteligencji, *nix*!

(Zapał niesłychany. Pół godziny trwa gwar, przewracanie ławek i podawanie tabaki. W skutek oburzenia i entuzjazmu ogromna zaducha.)

Dr. Dobrjański: Okno otworyty!

Świaszczenniki: Netreba! Nam tak dobre!

P. Gierowski: No to przynajmniej zakadyty!

X. Pawlików (z uśmiechem tryumfu i ironji:) Aha! A taki wyjszło na nasze. Taki treba kadyty!

Przewodniczący: No to teper je myr i zhoda w cilom narodi!

Chór: Myr wam bratia!

Reporter „Szczutka“ (na galerji:)
Doch das schrecklichste der Schrecken
Ist der Kampf mit Ungeziefer,
Dem Gestank als Waffe dienet...

GOGO.



Wschodnia wojna mnie nie bawi
I *Kulturdrang* mnie nie wzrusza —
Mojem polem są kulisy,
Tam wzlatuje moja dusza.

Krzyczą dziś po Lwowie głośno:
Scena dobra! scena pyszna!
Zgoda na to... Lecz dodaję,
Że dyrekcja bywa śmieszna.

Bo to istny groch z kapustą
Ten repertuarz naszej sceny,
Raz „Girofla“ raz „Otello!“
Szekspir obok Bell- Heleny!

Czas by się emancypować
Z tych przesądów artystycznych
Lub założyć nową scenę
Dla estetyków ulicznych.

Niech dyrekcja pomni na to,
Że li w nas ma mecenasy —
Gdy w protekcję weźmiem Suhra,
Miną dla niej złote czasy!

Do albumu p. Kosjeka

który w Gracu podczas zjazdu przyrodników toastował na *deutsches Graz*:

O Deutsche!
Euch ziemt ein gemeinsames Zuchthaus
Und eine gemeinsame Peitsche!

Heine
na ręce „Szczutka.“

Korespondencje Redakcji.

— Kik we Lwowie. Otrzymaliśmy. — **Zł. w Krakowie.** Szkoda że wierszem — i to tak strasznie niezręczym. — **Alb. w Wiedniu.** Teraz jeszcze nie czas na takie historje. — **N. w Tarnowie.** Posłaliśmy nakład drugi. — **X. z O.** Dziękujemy.

Od administracji.

Przypominamy, że kwartał czwarty już się rozpoczął. Z prenumeratą można przysłać **50** ct. na kalendarz przyszłoroczny.

Minister oświecenia Stremajer w przejeździe przez Lwów.



— Panie gospodarzu, cóż to za niesmaczne potrawy przygotowałeś; któż strawi te przysmaki? Wszak tyle dobrego słyszałem o polskiej kuchni?
— Ha, Ekscelencjo — jest to polska kuchnia na sosie konstytucyjnym — zupełnie podług przepisów ekscelencji. Dobrego apetytu!

Czcionkami K. Pillera.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski.

Nr. 40.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drobnym.

Dodatek do Nr. 40. Szczutka.

Sobota dnia 2. Października 1875.

!! Nakład 2.000 egzemplarzy !!

Nr. 40.
OGŁOSZENIA
przyjmują się w biurze redakcji Szczutka, ulica Sobieskiego l. 4 1. piętro, w Ajencji dzienników pana W. Piątkowskiego przy placu Katedralnym; w Wiedniu: p. A. Oppelig, Wollzeile.

Łamigłówka.

li — cho — bez — pas — ka — i — no — psy — ru — de — cap — rą — ti — żu — łów — wer — u — san — yo — piec — ga — y bir — dziec — chwi — za — cha — rze — ki — tep — yn — im — us — e — wo — dacz — nie — u — żni — o — raw — lan — tu — chwa — mon — bór — u — szów — la — gór — u — ti — za.

W tych zgłoskach wstępnych szukaj słów następnych:
Ojciec żyjących, — tuż przysmak jedzących,
Ptak dosyć wielki, a za nim zbiór wszelki,
Mąż w Grecji sławny, wróg ludzkości dawny,
Grabież niemała, z wojen polska chwała,
Krzew którego kwiat w słabości pijesz rad,
Tuż kucharski czyn, z tą dobry barszczu płyn,
Ryba w post smaczna, i obfitość znaczna,
Osiołka głos żwawy, korzeń do zaprawy,
Człek z pod Moskali, mistrz morderczej stali,
Procent żydkowy, tuż ciało bez głowy,
Słuchu narzędzie, obok miasto będzie,
Owoc roślinny, tuż jar niegościnny,
Czas, każdy przyzna, — wspak żyda polszczyzna.
Otóż z tych słówek początków i końcówek
Wyjdą dwa wiersze, znaczenie ich szersze,
Bo w nich mospanie wnet na jawie stanie
Dzieło niemieckiej pseudo-mądrości,
I cel rozgłośnej uroczystości.

FATALNA PRZYGODA

i opłakane jej skutki.

HUMORESKA.

II.

(Ciąg dalszy.)

Radość moja spotęgowała się jeszcze bardziej, gdym we drzwiach zobaczył chłopaka od szewca trzymającego w ręku parę butów.

— Czy tu mieszka pan... — zaczął chłopak, cedząc słowa powolnie i drapiąc się w głowe.

Nie dałem mu dokończyć.

— Tutaj, tutaj — zawołałem, biorąc buty z rąk jego i stawiając je przy łóżku — masz oto tę drugę parę, zabierz ją do podzelowania. Za fatygę dostaniesz jak odniesiesz, ale żeby były za trzy dni.

Chłopak zabrał i poszedł. Spojrzałem na zegarek, nie było jeszcze siódmej, a że kamień spadł mi z serca i sny mnie zmęczyły bardzo, chciałem więc wywczasować się jeszcze trochę i poszedłem nazad do łóżka.

Nie mogłem jednak zasnąć. Szczęście czyniło powieki moje lekkiemi. Doleżałem zaledwie do wpół dziewiątej, puszczając kłęby dymu z papierosa, o wpół do dziewiątej postanowiłem wstać.

Wstając, naturalnie trzeba było włożyć buty, wsuwam więc nogę do jednego z butów przyniesionych przez chłopca i już rozkoszowałem się myślą, jaki ta noga w tym bucie szyk będzie miała, gdy.....

Skamieniałem z przerażenia!,..

W tej chwili dopiero spostrzegłem, że buty były najmniej o cal zakrótkie, najmniej o pół cala zawązkie...

Było to niezawodnie obuwie, które jakiś chłopiec od jakiegoś innego szewca, niósł do kogo innego i przypadkiem do mnie się zbłąkał.

A ja nieszczęsny i drugą parę mu oddałem, oddałem parę, która choć nie nieskazitelna, mogłaby przecież ujść jeszcze...

Zostałem boso w dniu zaręczyn — spełnił się sen! Oh! ciotko Eufenjo! żebyś przepadła!

Przeklinałem ciotkę Eufenję na czem świat stoi. Nie wiem dlaczego — widzę teraz, żem był niesprawiedliwy — ale ją uważałem za główną sprawczynię mej niedoli.

III.

Co było począć?

Czytelniku! tyś nie doznał nigdy takiej przygody, nie masz więc wyobrażenia o jej ogromie.

Zostałem boso, mając iść na *rendez-vous* z mojem szczęściem. Przekonałem się, że szczęście ma także swoje wymagania, swą etykietę. Nie można do niego przystępować bez niezbędnej części ubrania.

Najprostsza niby rzecz w takim razie, zawołać służącego, dać mu pieniędzy i miarę i posłać go, żeby kupił buty jakiekolwiek na tymczasem.

Tak, to jest rzecz najprostsza, ale jeżeli kto nie ma służącego, jeżeli kto nie ma pieniędzy, albo tych których ma trochę musi oszczędzać, żeby znowu z innego powodu nie znaleźć się w kompromitującem położeniu, to co wtedy?

Wtedy nie pozostaje nic prócz rozpaczy.

Ja też nie żałowałem sobie tego nic nie kosztującego, ale też na nic nie pomagającego lekarstwa.

Rozpaczałem, załamywałem ręce, lamentowałem, narzekałem na ciocię Eufenję; gdybym miał w ręku psiaka Cadeau, byłbym go niezawodnie rozszarpał, a co chwila powtarzałem:

— Biada mi! jestem boso! czemże jest człowiek z szykiem, kiedy go pozbawią obuwia?

Byłem smutny jako prorok Jeremi, i gdyby mnie rodacy moi chcieli ukamienować tak jak jego, nie broniłbym się.

Jakoś przypadkiem w tej rozpaczy wzrok mój spoczął na zegarku. Nie było jeszcze dziewiątej, zaświtał mi promyk nadziei.

— Może jeszcze od mojego szewca przyniosą!

Wątła to była pociecha i malała z każdą minutą. A minuty biegły nadzwyczaj szybko, — rachowałem je na zegarku i znowu popadałem w zwątpienie.

Rachunek ma to do siebie, że uspakaja. Znałem jednego starego, który miał zwyczaj, gdy wpadł w gniew, rachować aż do stu po cichu nim pierwsze słowo głośno powiedział. I zawsze uspokoił się nim doliczył.

Objawił się i na mnie ten uśmierzający wpływ rachunku. Z obliczeń moich wypadło, że miałem jeszcze około stu minut czasu. Nie wiele to, ale coś zawsze.

— Cóż to? — powiedziałem sobie, — czyż człowiek mający głowę na karku nie byłby w stanie przez sto minut nic wymyśleć dla tego tylko, że niema butów na nogach? Otóż będę myślał i wymyślę... płacz i lamenta to babia rzecz, nie wyprowadzą mię z kłopotu.

Wstąpił we mnie duch *self-help'u*, duch, któremu kilka lat temu dzienniki tak liczne robiły reklamy.

Okazało się, że teorja samopomocy, polegania na własnych siłach jest w gruncie dobrą.

Kwadrans nie upłynął, a już miałem projekt gotowy.

Przewidywałem, że w najgorszym wypadku mógłbym się spóźnić do Heleny, postanowiłem zatem przedewszystkiem ją uprzedzić.

Napisałem więc list do niej w wyrazach następujących:

Pani!

Niespodziewany wypadek nie pozwala mi stawić się dzisiaj u Pani, ale o godzinie 12tej oczekiwać będę na dworcu kolei żelaznej Podzamcze.

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem itd.

Zaraz po ukończeniu tej lakonicznej epistoły, napisałem drugą tej treści:

Droga Pani!

Udaję się do Pani w fatalnej przygodzie. Zbyt długo byłoby opisywać co się stało, dość, że jestem w tej chwili bez butów i wyjść z domu nie mogę, jeżeli pani nie zlitujesz się nademną i nie przyszlesz pary jakiegokolwiek obuwia, któreby na moją nogę wleźć mogło. Zaklinam panią, nie odmawiaj mi tej przysługi, za którą wdzięcznym będę do śmierci.

Podpisawszy, zakopertowałem oba listy i położyłem adresa.

Robiąc to, byłem jak w gorączce. Spieszyłem się, żeby ani chwili nie stracić.

Po ukończeniu zawołałem przez okno stróża, oddałem mu korespondencję i poleciłem zanieść podług adresów.

Potem znów wpatrzyłem się w zegarek, na którym minuty dnia tego z niepojętą upływały szybkością. (C. d. n.)

Nr. 21.688.

Obwieszczenie.

Celem zapewnienia dostawy kamienia konserwacyjnego dla dróg krajowych poniżej wymienionych na r. 1876 odbędą się publiczne licytacje, a mianowicie:

1. **W Sanoku** dnia 14. października r. b. dla drogi Sanok, Przemyśl, na 590 pryzm, w cenie fiskalnej 1306 złr. 50 ct. dla drogi Sanok — Rzeszów 440 pryzm w cenie fiskalnej 2105 złr. 60 ct.
2. **W Brzozowie** dnia 21. października r. b. dla drogi Sanok Rzeszów 1660 pryzm, w cenie fiskalnej 4995 złr. 60 ct.
3. **W Jarosławiu** dnia 18. października r. b. dla drogi Bełzce Jarosław 1870 pryzm, w cenie fiskalnej 11313 złr. 90 ct.
4. **W Cieszanowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Bełzce Jarosław 2310 pryzm, w cenie fiskalnej 12573 złr. 30 ct.
5. **W Przemyślu** dnia 18. października r. b. dla drogi Sanok Przemyśl 1150 pryzm, w cenie fiskalnej 2911 złr. 10 ct.
6. **W Gorlicach** dnia 14. października r. b. 795 pryzm, w cenie fiskalnej 1827 złr. 75 ct.
7. **W Mielcu** dnia 14. października r. b. dla drogi Dębica Nadbrzezie 3155 pryzm, w cenie fiskalnej 8934 złr. 50 ct.
8. **W Tarnobrzegu** dnia 18. października r. b. dla drogi Dębica Nadbrzezie jako konserwa 1295 metr. sześ., w cenie fiskalnej 6040 złr., i dla tejże drogi do nowej budowy 5170 metr. sześc., w cenie fiskalnej 25850 złr.
9. **W Gródku** dnia 14. października r. b. dla drogi Zimnawoda Hoszany 2540 pryzm, w cenie 5948 złr. 50 ct.
10. **W Stanisławowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Stanisławów Bursztyn 1395 pryzm, w cenie fiskalnej 3149 złr. 90 ct., dla części drogi Sielec Zaleszczyki 610 pryzm, w cenie fiskalnej 1218 złr. 70 ct.
11. **W Tłumaczu** dnia 18. października r. b. dla części drogi Sielce Zaleszczyki 2590 pryzm, w cenie fiskalnej 8662 złr. 70 ct.
12. **W Horodence** dnia 21. października r. b. dla części drogi Sielce Zaleszczyki 800 pryzm, w cenie fiskalnej 702 złr. 85 ct., dla drogi Horodenka, Sniatyn, Załucze 1040 pryzm, w cenie fiskalnej 3301 złr. 41 ct.
13. **W Borszczowie** dnia 14. października r. b. dla drogi Skała Zaleszczyki 2490 pryzm, w cenie fiskalnej 8441 złr. 72 ct., dla drogi Iwanie-Mossorowska 460 pryzm, w cenie fiskalnej 1447 złr. 31 ct., dla drogi Okopy Krzywcze 610 pryzm, w cenie fiskalnej 2062 złr. 60 ct.
14. **W Zaleszczykach** dnia 18. października r. b. dla drogi Tłuste Buczacz 1150 pryzm w cenie fiskalnej 4899 złr. 50 ct.
15. **W Brzeżanach** dnia 14. października r. b. dla części drogi Brzeżany Złoczów 1000 pryzm, w cenie fiskalnej 3665 złr. 50 ct.
16. **W Tarnopolu** dnia 18. października r. b. dla części drogi Brzeżany Podwołoczyska 1705 pryzm, w cenie fiskalnej 9773 złr. 35 ct.
17. **W Brzesku** dnia 14. października r b. dla części drogi Słotwina, Brzesko, Sandeckiej 860 pryzm, w cenie fiskalnej 2360 złr.
18. **W Kołomyi** dnia 18. października r. b. dla drogi Tyśmienica Kołomyja 1545 pryzm, w cenie fiskalnej 2853 złr. 65 ct., Kosztorysy i warunki licytacyjne mogą być przejrzane w właściwych Wydziałach powiatowych, u Inżynierów okręgowych i w biurze Depart. Wydziału krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

We Lwowie dnia 15. Września 1875. (2—3)

C. k. uprz. gal. kolej KAROLA LUDWIKA.



ad Nr. 4432.

Obwieszczenie.

Z dniem 30. Września r. b. znosi się obowiązująca dotąd taryfa z dnia 1. Marca 1873. dla ruchu towarowego w związku północno-niemiecko-galicyjsko-rumuńskim wraz z należącemi do niej dodatkami. Zaś w miejscu tej taryfy wejdą w życie od d. 1. Października 1875 następujące taryfy

a) taryfa dla ruchu związkowego północno-niemiecko-galicyjsko-rumuńskiego, i

b) taryfa dla ruchu związkowego bremsko-, względnie: hamburgsko-galicyjsko-rumuńskiego.

Obok tych taryf ważne będą i nadal właściwe pozycje specyalnej taryfy zbożowej z d. 1. Lutego 1875. dla przesyłek z stacyj rumuńskich i galicyjskich do stacyj kolei niemieckich.

Egzemplarzy tych taryf nabyć można w własnych stacjach związkowych, dalej w naszym ekonomacie, i w oddziałach komercjalnych we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we Wrześniu 1375.

(2—2) **Dyrekcja Ruchu.**

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

ad Nr. 6623/75.

Obwieszczenie.

Od dnia 1. Października 1875 r. zaprowadza się dodatek I. do specjalnej taryfy z d. 1. Lutego 1875 r. dla przesyłek zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych, słodu i kiełków słodowych, nasion olejnych, makuchów i mąki makuchowej między stacjami rumuńskiemi i galicyjskiemi z jednej strony a stacjami kolei niemieckich z drugiej strony.

Dodatek ten zawiera nowe pozycje taryfy zbożowej z niektórych świeżo wstawionych stacyj kolei rumuńskich, względnie: galicyjskich i niemieckich, i do tych stacyj.

Egzemplarzy tego dodatku dostać można w ekonomatach i w biurach komercjalnych naszej kolei we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we Wrześniu 1875.

(1—2) ***Dyrekcja ruchu.***

L. 21.701.

Ubwieszczenie.

Wydział krajowy postanowił nabyć cztery walce żelazne, do użytku przy budowie nowych dróg krajowych. Waga pojedyńczego walca oznacza się w przybliżeniu na 3.400 kilgr. (około 60 cent. wied.); — wszystkie walce mają być przysposobione do napełniania wodą oraz opatrzone kompletnym przyrządem do hamowania i zaprzęgu koni.

Walce mają być odstawione: jeden do Krasnego, drugi do Brzeżan, trzeci do Rohatyna, a czwarty do Zbaraża. — Panowie przedsiębiorcy, pragnący dostarczyć powyższe walce, zechcą oferty swe złożyć najdalej do dnia 15. października r. b. w biórze Dep. IV. Wydziału krajowego.

W ofertach tych należy wymienić:

a). Cenę pojedyńczego walca, loco Lwów.

b). Żądane wynagrodzenie za transport do wszystkich wyżej podanych miejscowości.

c). Najkrótszy termin, w jakim powyższa dostawa walców uskutecznioną być może.

Do ofert należy dołączyć:

a). Szczegółowy opis walców.

b). Rysunki, dokładnie przedstawiające ich konstrukcję.

c). Wadjum w kwocie 500 złr. w. a. w gotowiźnie lub w papierach wartościowych.

1—1 **We Lwowie dnia 25. września 1875.**

L. 20505.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1876, względnie zaś na trzylecie po koniec roku 1878, przeprowadzone będą w właściwych Wydziałach powiatowych, pojedyncze rozprawy licytacyjne, pomiędzy **15. a 31. października r. b.** a mianowicie:

POWIAT	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego czynszu
Bóbrecki	Repechów	677 zł. 99 c.
	Bóbrka Spilczyna	555 „ — „
Borszczowski	Iwanków	471 „ — „
Brzeski	Pomianowa	1745 „ 10 „
	Gnojniki	503 „ 52 „
	Kurów	420 „ — „
	Góra Just (dawn. Łososina dol.)	1250 „ — „
	Iwankowa	300 „ — „
	Biosnik (Zakliczyn)	1401 „ 50 „
Chrzanowski	Babice	640 „ — „
Horodeński	Raszków	2800 „ — „
	Serafińce	
Krakowski	Przegina duchowna	877 „ — „
	Branice	525 „ — „
ielecki	Rzyska	2007 „ — „

POWIAT	Nazwisko stacji	Cena wywołania rocznego czynszu
Nowo Sądecki	Łącko (czyli Maszkowice)	4841 zł. — c.
	Łękica (czyli Krościenko)	
	Stary-Sącz	
Przemyski	Olszany	4620 „ 60 „
	Przemyśl	
Rohatyński	Zalipie	2550 „ — „
	Podkamień	
	Demianów	
Tarnopolski	Smykowce	2062 „ — „
	Zagrobel	5121 „ — „
Tłumacki	Otynia	3500 „ — „
	Oddaje	
Złoczowski	Bohutyńki	2260 „ — „
	Rozhodów	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia, że przyjmuje oferty zbiorowe bądź to na wszystkie wymienione stacje mytnicze, bądź też na pewną ich grupę bez względu na administracyjny rozdział powiatowy. Oferty jednak zbiorowe wnosić można tylko wprost do Wydziału krajowego, **najdalej do dnia 14. października r. b.** t. j. przed terminem rozpoczęcia licytacji prowincjonalnych, składając równocześnie w kasie krajowej, lub dołączając do podania przepisane wadjum, które oblicza się w stosunku 10 na sto, od łącznej kwoty wywołania zaoferowanych stacyj.

Każda oferta niezależnie od dołączonego wadjum, ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki tak licytacji jakoteż dzierżawy, i że wszystkim tym warunkom poddaję się on całkowicie.

Otworzenie ofert zbiorowych, nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z odnośnych Wydziałów powiatowych, porównanie zaś tychże, odbędzie się w obec komisji przez Wydział krajowy do tego wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w Wydziale krajowym, lub też w miejscowych Wydziałach powiatowych.

Lwów dnia 8. września 1875. 3—3

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego.

L. 6.694

C. k. uprz. gal. kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Od dnia 20. Września r. b. aż do odwołania, zaprowadzone będą następujące zniżone taryfy dla przesyłek zboża i t. p. z Rosji do północnych Niemiec w przerywanym ruchu (gebrochener Ferkehr), a mianowicie:

a) taryfa tranzytowa z Podwołoczysk, względnie: taryfa reekspedycyjna ze Lwowa i Krakowa, i

b) taryfa reekspedycyjna z Brodów, ze Lwowa i z Krakowa.

Egzemplarzy tych taryf nabyć można w naszych stacjach związkowych, dalej w oddziałach komercjalnych i w ekonomatach we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów we Wrześniu 1875.

DYREKCJA RUCHU.

(2-2)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.